

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 2 (239). 13. I. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. Charlie, Kraków

**ŁABĘDZI ŚPIEW.** (Na temat pogłosek o emeryturze gen. Wieniawy-Długoszowskiego).

Gen. Wieniawa: — „Może kiedyś innym razem, ale dzisiaj nie“!...

# Hymn narciarzy

Tysiąc narciarzy opuszcza Warszawę,  
przysięga jęcząc, że już upadł śnieg!  
Z kijkami w ręku jedzie zdobyć wprawę,  
z tatrzańskich szczytów swój wykonać bieg!  
Kto idzie? stójcie! śnieg — to chyba żarty!  
To my jedziemy! naszym godłem: narty!

Nic nas nie wstrzyma — nawet kurz i błoto!  
PIM nic nie znaczy ani halny wiatr!  
twardo zmierzmy się z styczniową s'otą!  
na wieczny pójdziem śnieg na wyże Tatrl  
A na wypadek wszelki mamy karty,  
zaciupiem w bridża! niech odpoczną narty!

A gdy wrócimy w miast rodzinnych mroki,  
rekordów naszych hucznie zabrzmí dzwon:  
mil przetańczonych tanga i karjoki  
tysiąc — i wódek pochłoniętych sto!  
Ród rekordmanów jesteśmy uparty —  
a kto nie wierzy — niech poświadczą narty!

WITEK.

## W okresie groźnych mrozów

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Jak wygląda nasza stolica — zamrożona...

## ZE WSPOMNIENIEM HUMORYSTY.

Za chwilę rozpocznie się mój wieczór humoru. Sala nabitą publicznością. Wita mnie sekretarz, który ściska z powagą moją rękę i mówi:

— Bardzo się cieszę, że pan profesor już przyszedł...

Trochę mi się nieprzyjemnie zrobiło.

— No, ja proszę pana — mówię tylko ex-catedra humoru.

— Nie szkodzi... panie profesorze... czasami jakaś anegdotka wtrącona w poważny wykład, może wywołać salwy śmiechu... kiedy pan profesor zacznie wykład?

W mózdzek trącony... ależ ja jestem humorystą. Wprawdzie w Polsce niczego się nie bierze poważnie prócz humoru, ale dlaczego ten idjota bierze mnie za jakiegoś uczonego. Chyba tak głupiej miny nie mam.

Wchodzę na katedrę. Grobowe milczenie.

— Dobry wieczór państwu — mówię. — Bardzo się cieszę, że widzę tyle miłych twarzy koło siebie.

Zrobiłem pauzę, czekając na oklaski. Milczenie jak złoto. Już wolałbym srebro oklasków. Cisza. Ale trudno, mówię dalej:

— Najwyższy już czas założyć u nas katedrę humoru. Proponowałbym, aby katedra taka powstała na medycynie, bo śmiech to zdrowie, albo na prawie, bo u nas wszyscy kpią sobie z prawników.

Nikt się nie śmieje. Widzę, jak kilkadziesiąt osób wyjęło notesiki i coś skrzętnie notuje.

— Proszę państwa, rozczarowałem się... mile rozczarowałem się — i to dzięki Wam. Zwykle przed prelekcją wstępuję na wódkę... Dlaczego, zapytacie... to takie proste... gdy się trochę napiję — wszystko widzę podwójnie... nawet tego jednego słuchacza na widowni... Ale dziś... całe szczęście, że nie piłem, gdybym dziś tę przepędnioną po brzegi salę widział podwójnie, to panie musiałyby siedzieć na kołanach panów... ha... ha... ha...

W ciszy zadźwięczał mój własny szczerzy śmiech. Prócz mnie nie śmiał się nikt. Ludzie notowali skrzętnie wszystko co mówię, ale nikt się nie roześmiał.

Chcę trochę podrażnić salę. Mówię więc uprzejmie.

— Zdaje mi się w tej chwili, że jestem w Hollywood — i naprzeciwko mnie siedzi cała rodzina Buster Keatona. Muszę jednak przyznać, że kamienne twarze dzisiejszej publiczności bardzo mi się podobają...

W tym momencie na salę wszedł człowiek, który mocno chuchnął. Czysta z vermouthem — skonstatowałem w duchu. Człowiek w pierwszej chwili chciał usiąść na podłodze, ale po namyśle oparł się o ścianę.

— Tak będzie lepiej — powiedział — ściana się chwieje i mogłaby się przewrócić — podeprę ją...

Sala ryknęła. Nikt nie patrzył już na mnie... wszyscy patrzyli na przybyłego.

Robię więc dywersję i rzucam najwspanialszy dowcip, jaki kiedykolwiek stworzyłem.

— Czy wiecie państwo nad czym obecnie zastanawia się ministerstwo kolei — oto, czy hermafrodyta ma prawo jeżdżenia w przdzie dla pań!

Ręce moje złożyły się do oklasku. I napewno ten dowcip porwałby publiczność, gdyby nie pijak... Ten z piekła przysłany chyba dywersant, postąpił parę kroków naprzód i runął jak długi. Śmiech był niesamowity. Wszyscy zerwali się z miejsc i bili brawo.

Obrazilłem się. Kłaniam się i wychodzę. Podbiega do mnie sekretarz i załamuje ręce.

— Panie szanowny, to pomyłka... właśnie przyszedł prawdziwy prelegent — profesor uniwersytetu ludowego i wyższej szkoły konnej jazdy... tylko trochę się wstawił — i tak się z niego śmieją... a on miał przygotowany poważny wykład... a tymczasem oni pana wzięli za tego profesora... o Boże!...

Wyszedłem z urazą w sercu. Wszystko dobrze — darowałbym każdemu, że mi zrobił konkurencję. Ale kolega... pijak... niech go tam... dlatego, że wypił o dwa kieliszki więcej odemnie to się z niego wszyscy śmiali... gdzież jest sprawiedliwość?

GEER.

## HURRA! KIEPURA!

Kiepura śpiewa! Kraków jest wstrząśnięty, jak lekarstwo przed użyciem.

Cztery miesiące temu na ustach wszystkich był *Bajan*, obecnie — *Jan*.

Tłumy oblegają teatr. Teatr trzeszczy w intratnych posadach.

„*Tosca, Tosca über alles!*“ — śpiewają wszyscy.

Wielki tłum zachowuje się, jak komornik: *zajmuje miejsca*.

Stroje uroczyste, kołnierzyki czyste. Panie mają stroje balowe. Strojów foot-balowych — nie widać. Panowie w smokach wawelskich.

Nagle kapelmistrz pogroził orkiestrze pałeczką...

Płyną tony uwertury.

Na widowni również dobre tony. Publiczność pierwszorzędna i lożowa. Mistrza wysokiego C przyszło usłyszeć wysokie BB.

Kurtyna idzie w górę.

Kiepura śpiewa, jak anioł. Brakuje mu tylko skrzydeł, a byłby cały anioł, albo cały samolot.

Po drugim akcie na scenę wnoszą kosze. Jakiś grafoman na widowni irytuje się:

— Nie mogę patrzeć na *kosze!*...

W scenie śmierci publiczność płacze i wyrywa sobie włosy z głowy!

— Taki świetny był śpiewak! — płacze jakaś paniusia.

Po skończonym przedstawieniu Kiepura zwraca się do publiczności:

— Co państwu zaśpiewać? — pyta.

Prośby są rozmaite.

Kiepura rozstrzyga:

— Wobec tego *zaśpiewam* państwu. ceny w „*Patrii*“.

Śpiewa cały cennik. Dramatyczne recitativo.

Ludzie mdleją z wrażenia.

Wreszcie publiczność wynosi fenomenalnego śpiewaka na wrzuszonych rękach. Ktoś odprzega od samochodu jeden reflektor i trąbkę sygnałową i zanoszą te przedmioty do pasera. Niektórzy całują auto w Dunlop (opony).

Nareszcie samochód rusza. Kiepura jedną ręką kiwa do tłumów, a drugą śpiewa arje z kurantami. Publiczność żegna króla tenorów gromkim okrzykiem:

— Niech żyje *król Jan IV Soljezki!!!*

B. Brzeziński.

## Po głośnym filmie „Śluby ułańskie“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...Przybyli ułani raz pod kinko,  
Wotają, pukają, spal to filmko!...

## Z kosza redakcyjnego.

Po „Ślubach ułańskich“ ma ukazać się nowy film p. t. „Ślub generalski“ z mottem: „nie piszę więcej scenariuszów“.

\* \* \*

Nasza polityka uprawiana jest albo „ad hoc“ albo ad „hocki-klocki“.

Jak wiadomo, radiostacja krakowska w ostatnich dniach zmieniła falę. Podobne dalsze zmiany w radiostacji krakowskiej mają nastąpić 1 lutego.

\* \* \*

W Warszawie cieszy się dużym powodzeniem komedia p. t. „Niebieskie Migdały“. Jak się dowiadujemy, szef kancelarii sejmowej zabiega o zniżki dla posłów, którzy zjadą się w czwartek na plenum Sejmu.

\* \* \*

Podobno film „Ksiądz Kordecki“ został nakręcony dla uczczenia podróży ministra Becka do Szwecji. To też Polacy ze Szwedami biją się w tym filmie dość ogólnie — zdaleka, nie robiąc sobie krzywdy. Jakby już za czasów Kordeckiego istniał pakt nieagresji ze Szwecją.

\* \* \*

Dyplomata amerykański jest na przyjęciu noworocznym w jednej ze stolic europejskich. Ma bardzo wielki apetyt. — Ktoś zauważył:

— On zdaje się chce odjeść wszystkie długi amerykańskie...

\* \* \*

Kiepura wystąpi jeszcze powtórnie w Krakowie w operze „Marta“ Flotowa. Jako warunek podał jednak zmianę tytułu tej opery na „Marta Eggerth“.

\* \* \*

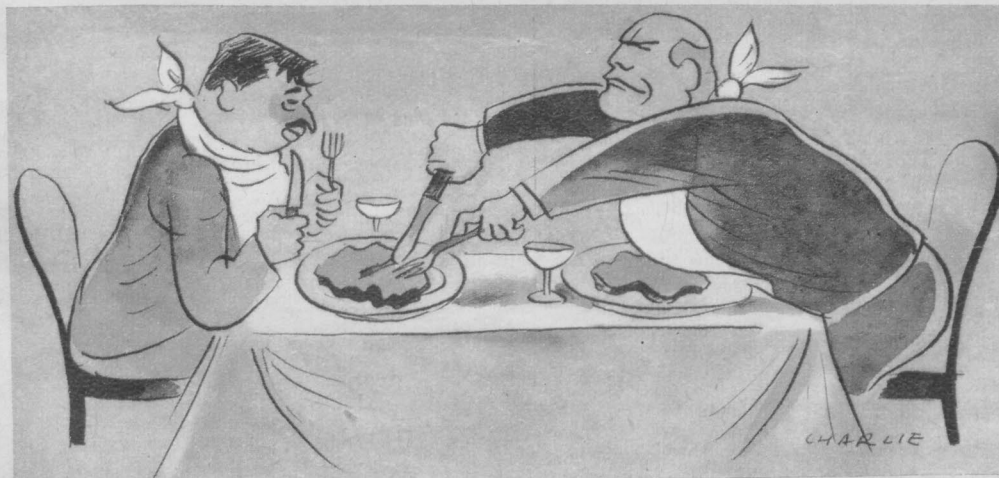
Wszyscy radioabonenci, którzy będą słuchać transmisji z występu Kiepury, a nie uiszczą opłaty dobrowolnej na Muzeum Narodowe, nazwani zostaną *Kiepuropajęczarzami*.

### KTO WYGRAŁ 7.000 ZŁ.?

Warszawa, 8 stycznia. W 4-tem ciągnięciu państwowej loterii literackiej padła większa literatka *Kazimiera Itakowiczówna*.

## Zbliżenie włosko-francuskie.

Rys. Charlie, Kraków



Rzymski układ kolonjalny...

## Gdy pan dyrektor wyjeżdża w sprawach urzędowych!...

Rys. M. Berezowska, Paryż



— Poproszę o jeden pokój dwuosobowy, ale cichy, od strony podwórza bo moja żona lubi spokój. Prawda żonusi?  
— Tak jest, panie szefie!

### RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

„To nie sztuka!” — powiedział kucharz, wyjmując z rosółu kość, zamiast sztuki mięsa.  
„Mam pociąg do narzeczonej!” — ucieszył się młodzian, przeglądając rozkład jazdy.  
„Takiego dziwaka jak ty, nigdy nie widziałem!” — powiedział ślepy do przyjaciela.  
„Zdrów, jak byki!” — orzekł weterynarz, obejrwszy byka.  
„Widzę, jak na dłoni cudze losy” — pomyślał piewien pan, przeglądając tabelę wygranych loterii.  
„Pali pan?” — spytano więźnia-podpalacza.  
Bogdan.

### WIEZIEN NR. 1313.

— Biedny człowieku, — woła paniusia z „Koła Opieki” — dlaczego siedzisz za kratami?  
— Bo nie mam, paniusiu, pilnika do przepiłowania krat! — burczy więzień.

### ZACHOWUJE POZORY.

— Kochany sąsiedzie, dlaczego wystaje pan godzinami przed swymi drzwiami?  
— Bo moja żona ma lekcję śpiewu.  
— Czyżby pan tak nie lubił muzyki?  
— Ależ nie, tylko nie chcę żeby sąsiedzi myśleli, że żonę biję i dlatego tak się drze!

## NOWE PRZEBOJE NA NOWY KARNAWAŁ.

Rozpoczął się już karnawał, który hucznie zaszumi wspaniałymi staropolskimi tańcami z karjoką na czele we wszystkich miastach naszego kraju. Jak zwykle tak i w tym roku, dobrane grono kompozytorów polskich i poetów, wyprodukowało wiele nowych przebojów pełnych polotu, liryzmu, pięknych nowych powieści. Z tej wielkiej liczby dzieł przytaczamy poniżej tylko dwa najwspanialsze.

Oto tango „Tyś, tyś djabelska gejsza jest”, słowa A. Chlasta do muzyki Krogultza i Buchbindera:

Gdy purpurowych twych ust kwiat  
uśmiecha się do mnie nagle,  
oddalbym wtedy cały świat  
za twoich powiek żagle!  
Lecz w męce  
próżno zaciskam ręce  
i myślę sobie  
w tej dobie:  
Co nagle — to po djebie!

O — o — o — o ty ma ukochana!  
O tobie śnię do rana!  
płynie mych marzeń potok!  
Ty jesteś cudra gejsza,  
ty jesteś nietulejsza!  
A miłość ma jest jakby krwotok.  
I dziś w tej nocy cień  
słuchając serca drzeń  
wzywam cię:  
uratuj mnie,  
bo kocham cię,  
mój ty śnie!

A teraz drugi przebojowy ewenement polski — karjoka „Ja cię ozłocę” — słowa dyr. Wytrzębca do muzyki Goldmachera i Kohn-Zamoyskiego:

Co cię nęka, co cię boli,  
to trza wytrząść podczas nocy,  
gdy wytańczysz się dowoli  
w karjoce!

Ja cię ozłocę,  
tu masz karoce,  
dziwnie się pocę,  
bo tu jest nastrój ciepły  
jak kocel!  
a w sercu lód zakrzepły  
topnieje jak śręgu kloce!  
Bo to karjoka  
strzela z pod oka,  
na życia mrokach  
w gorących skokach  
jak duże róże!  
więc w ust purpurze  
daj mi w naturze  
miłości burzę,  
niech się rozchmurzę,  
krzyknę: hoc-roc!  
w tę czarodziejską nadwiślaną noc!

Jesteśmy szczęśliwi, że pierwsi możemy na naszych łamach zaprezentować powyższe dwa okazy znakomitej pomysłowości naszych autorów piosenkarskich.

(w. z.)

## W sezonie narciarskim.

Rys. Charlie, Kraków



— Czy nie ma pan pieprzowych kijków?  
— Nie, ale mogę pani te trochę popieprzyć!

### ALIBI.

— Co oskarżony robił 18 grudnia między godziną 10 i 11 wieczorem?  
— Czytałem książkę.  
— Czy oskarżony może to udowodnić?  
— Owszem. Mogę opowiedzieć treść tej książki!

### CICHY...

— Kto to tak strasznie wyje na trąbie?  
— To nasz sąsiad, mój cichy wielbiciel!

### SYSTEMATYCZNY MAŁŻONEK.

Mąż (wraca nad ranem po Opatku z klubu i zastaje w szafie ze swojimi ubraniami ukrytego kochanka żony):  
— Moja droga, co to ma znaczyć? Czy nie wiesz, że nie znoszę tego, gdy pakujesz do mej szafy przedmioty, należące do ciebie?!

### ZŁY PROGNOSTYK.

Przychodzi lekarz do chorego, leżącego w łóżku po sutym bankiecie i pyta się:  
— No, jakżeż z pańskim apetytem?  
— O, bardzo źle, panie doktorze, nie chce mi się nawet tego jeść, co mi pan zakazał.

### SKUTECZNA KONTROLA.

— Przychodzę, aby zhadac czy dobrze funkcjonuje dzwonek elektryczny u państwa.  
— Jakto? A kto pana przysłał?  
— Krawiec. Był tutaj już ośm razy z rachunkiem, lecz nikt nie odpowiadał na jego dzwonicie.

### ANIOLECZEK.

— Ach ty nieznośny chłopaku! Gdybym ja był twoim ojcem, tobym chyba osiwił!  
— No pewnie! Z taką żoną, jak moja matka!...

## Gdy na ogólne żądanie śpiewa mistrz Kiepura na Muzeum Narodowe w Krakowie.

Rys. T. Wróbel, Kraków



...Tobie śpiewam tę pieśń...

## Wszystkie drogi — prowadzą do Rzymu, czyli:

Rys. J. Bickels, Lwów



butny but...

## ŻAŁOBNIS.

*Dentysta:* — Trzeba będzie wyrwać ten chory ząb. Znieczulę go panu gazem rozweselającym.

*Pacjent:* — Wykluczone, panie doktorze! Ja jestem w żalobie!

## LUX IN TENEBRIS.

Do malarza Pędzelkiewicza przychodzi komornik:

— Przyszedłem zająć meble. Zechce pan zapalić światło, bo nic nie widzę!

— Dobrze — odpowiada malarz — ale uprzedzam, że jak zapalę, to dopiero nie pan nie zobaczy! (t)

## ZNAK CZASU.

Do lekarza chorób wewnętrznych przybiega zdyszana mała dziewczynka i mówi:

— Pan doktor będzie łaskaw przyjąć prędko do nas, bo mój braciszek połknął dziesięciotłótkę. Pan komornik już czeka na nią! (t)

## WZGLĘDNA ODPOWIEDŹ.

— Czy zna pan oskarżonego osobiście?  
— Tak jest, panie sędzio.  
— Czy uchodzi on za człowieka prawdziwego?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. Oskarżony jest referentem biuletynów meteorologicznych naszego instytutu.

## »BAL POLSKIEGO MORZA«

Podsluchane przez E. F.

Co mówią:

### MŁODE I PIĘKNE PANIE:

— Czy idziesz na Bal Polskiego Morza?

— Muszę — bo idzie p. prezesowa K., a ja z moim starszkiem także jesteśmy „gospodarzami”.

### SPOŁECZNICY:

X. — Bal Polskiego Morza — jakże nie iść.

Y. — Trzeba koniecznie — och, ta praca społeczna, ile ona czasu zabiera.

### URZĘDNICY:

— Idzie pan na Bal Polskiego Morza?

— Idę — bo gospodarzem jest nasz prezes.

— A jak pana zobaczy — to nic nie będzie z remuneracji!

— Przebiorę się za rekina i pierwszy raz w życiu, wyszczerzę mu zęby.

### WOJSKOWI:

Major: — Idzie pan na Bal Polskiego Morza?

Kapitan: — Rozkaz panie majorze.

### KUPCY:

A.: — Mam zaproszenie na Bal Polskiego Morza.

B.: — Ja też.

A.: — Więc idziemy!

B.: — Może — morze!...

### MAŁ ŻENSTWO:

On: — Pan prezes K. pytał się mnie, czy idziemy na Bal Polskiego Morza.

Ona: — Odpowiedz mu, że tak, bo może wreszcie wypłyniesz.

### MAŁY JASIO:

— Mamusi, czy na Balu Polskiego Morza w Krakowie, woda też będzie słona?

Ojciec: — Woda nie — woda tylko syneczku.



## POCIESZENIE.

— Wiesz Ziuto, ta Irka jest naprawdę złośliwa!

— Dlaczego?

— Wyobraź sobie, powiedziała, że ja się maluję?

— Ależ kochana, nie sobie z tego nie rób! Gdyby ona miała taką cerę jak ty, toby się także malowała.

## Po obniżce cła na pomarańcze.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Przepraszam, panie bufetowy, czy pomarańczówka też potaniała?

## PAKOWNY KUFER.

**Zona** (do męża, pakującego kufier): — A czyje są te różowe majteczki, tak starannie złożone w kuftrze?

**Mąż**: — Mojej kochanej pieścizoski!

**Zona**: — A czyje są te jedwabne pończoszki i te błękitne koszulki?

**Mąż**: — Mojego ślicznego kociaka! (Pocątnek).

**Zona**: — Puść mnie, zbereźniku! Teraz proszę zapakować te czarujące bluzeczki i rozkoszne pidżamki!

**Mąż**: — Ależ kochanie, twoje rzeczy zajmują prawie cały kufier! Nie zapominaj, że...

**Zona**: — To jeszcze nie wszystko, mężusiu! Teraz dopiero przyjdzie kolej na suknie: trzy sportowe, trzy wieczorowe, trzy wizytowe, trzy balowe, dwa kostjumy narciarskie, pięć...

**Mąż**: — Ależ żoneczko, nie będzie miejsca na...

**Zona**: — Znajdzie się miejsce, znajdzie! Pięć szlafroczków, cztery szale... A teraz kapelusze...

**Mąż**: — No dobrze, do djaska! Ale gdzieś podziemy te...

**Zona**: — Dasz sobie radę. Jeszcze piętnaście par pantofelek...

**Mąż**: — Jedyne moja, zrozum., że muszę mieć miejsce na...

**Zona** (całuje go): — Mała chłopaka nie gniewała! Pakowała! Teraz futra... Sześć futerek!

**Mąż**: — Mała kobietko, czy wiesz, że jesteś tak czarująca i miłutka, że nie potrafisz ci odmówić niczego... Zapakuj i te pięć czy sześć futerek. Ale pomyśl, perełko, jaka jesteś nierozważna. Napelniłaś kufier po brzegi sukienkami, koszulkami, pantofelkami i setką innych śliczności, a nie pomyślałaś, gdzie ja teraz podziemy wytrychy, raki, butlę z tlenem, pilniki, główne przybory, aby zdobyć pieniądze w Zakopanem na twój pobyt? Gdzież ja się podziemy, kociaku? Gdzie królwo moja?

Mecenas Wacysz.

## Przy — 26 st. C.

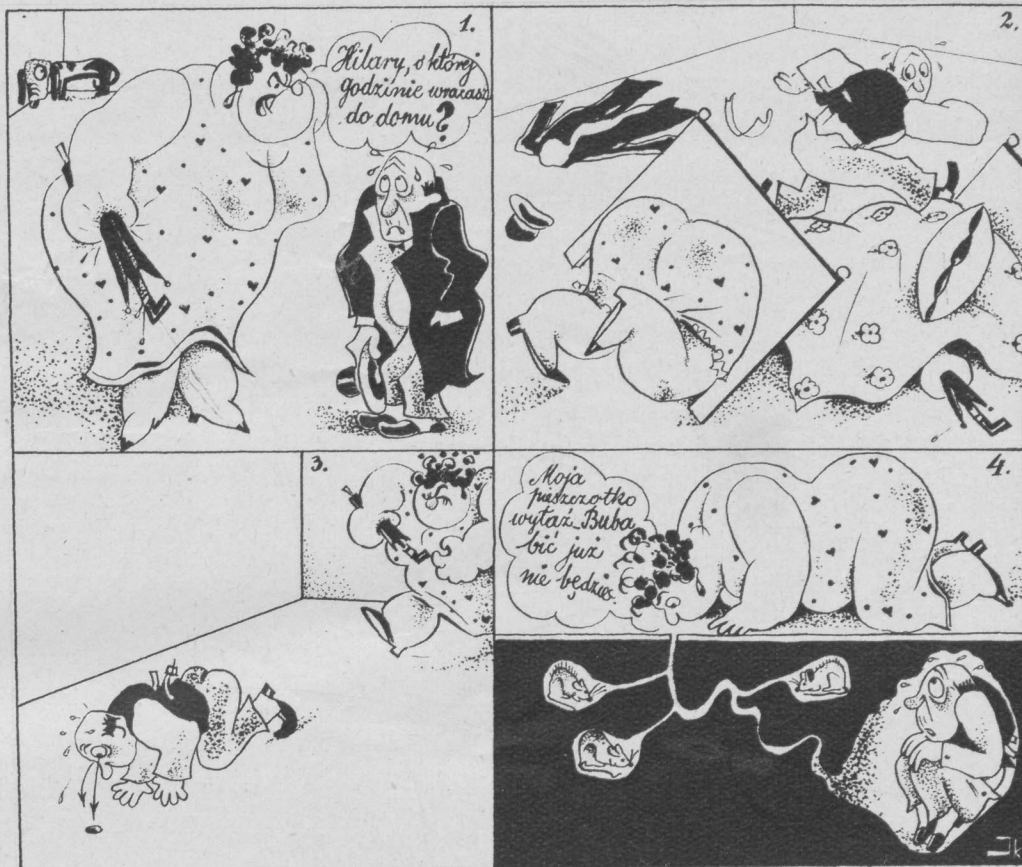
Rys. J. Merz, Lwów



Optymista.

## Życie domowe „pana domu“ w obrazach.

Rys. Br. Latawiec, Lwów



Pechowy karnawał Hilarego Dziurki.

## KOBIECA DEFINICJA.

Państwo Kłótnicy wybierają się na bal. Zniecierpliwiony małżonek podchodzi do drzwi pokoju żony i pyta nieśmiało:

— Kochanie, czy już jesteś gotowa?

— Jesteś niemożliwy! Przecież przed godziną powiedziałam ci wyraźnie, że za pięć minut będę gotowa!

## CO TO JEST MIŁOŚĆ?

— Kochana Jolu, czy już przedemną kochałaś jakiegoś mężczyznę?

— Nie, kochanie. Dla kilku mężczyzn miałam wprawdzie szacunek i podziw z powodu ich wspaniałej budowy ciała, odwagi, siły, inteligencji... ale u ciebie cenię tylko najcenniejszą miłość.

## POŚREDNICTWO.

Po pierwszej kłótni małżeńskiej młoda mężatka telefonuje do swej przyjaciółki:

— Zosiu, czy to ty? Powiedz swemu mężowi, żeby spytał przez telefon mego męża, gdzie położył chusteczki do nosa. Jeśli mój mąż powie twemu mężowi, to niech twój mąż powtórzy tobie, a ty zadzwoń do mnie!

(1)

## AWANGARDZISTA.

Policjant zatrzymuje włóczęgę: — Czym wy jesteście?

— Druciarzem.

— A gdzie macie druty?

— Przepraszam pana przodownika. Jeżeli można dziś telegrafować bez drutu, dlaczego nie możnaby drutować bez drutu? Ja jestem awangardzista.

## MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Najlepiej piszę moje dramaty w nocy.

— Nic dziwnego, każdy złodziej wie też o tem, że noc jest najlepszą porą do kradzieży.

## NIEZNOŚNE OBCE WYRAŻENIA!

— Czy łaskawa pani nie zechciałaby wstąpić do naszego klubu spirytystów?

— Nigdy w życiu, proszę pana, jestem zdecydowaną przeciwniczką alkoholu!

## MIĘDZY FACHOWCAMI.

Pierwszy złodziej: — Co ty tam czytasz w tych „Nowinach“?

Drugi złodziej: — Czytam znowu recenzję o moim ostatnim występie.

## TRAFIŁA KOSA...

— Niech pan zrozumie, panie kolego, że po piwie się głupieje!

— To mnie bardzo dziwi, bo ja myślałem, że pan jest abstynentem.

## „Dzoki“ Amerykańskie

12 stron kolorowych komicznych obrazków co tydzień. Doskonałe żarty. Potwierdzić mogą ci, którzy w Ameryce mieszkali. Najlepszy sposób nauczenia się po angielsku. Z obrazków można treści zrozumieć, nie znając angielskiego.

10 zł. na 4 miesiące, lub 25 zł. na cały rok. Kto wyśle 2 międzynarodowe kupony pocztowe, otrzyma numer okazowy. — Adres:

COMIC PAPER AGENCY P—2

Stadion D.

Toledo, Ohio, U. S. A.

## Chwila szczerości.

Rys. M. Berezowska, Paryż



— Pani jest jak bezcenne arcydzieło sztuki! Człowiek obawia się poprostu dotknąć pani, aby jej nie uszkodzić!  
— Widzi pan — tak mówią wszyscy mężczyźni i na tem właśnie polega mój pech!

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.